Cena numeru 6 groszy.

Nr. 195 SOSNOWIEC, piątek dnia 27 sierpnia 1915 roku. Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

P. P. „Całuję rączki".

(Post-scriptum do „Korepetytorów patrjotyzmu".)

W każdym narodzie istnieją pewne antagonizmy prowincjonalne, które jedności i zwartości narodowej żadnej szkody nie przynoszą, o ile dane organizmy funkcjonują pod zasadniczem hasłem: *solus patriae—suprema lex esto* („zbawienie Ojczyzny — ma być najwyższem prawem"), Więc w Niemczech Bawarczyk często z podełba spogląda na Prusaka, ten znów przedrwiwa z Sasa. We Francji Bretończyk szydzi z Owerniaka, Paryżanin przekpiwa z Gaskończyka. W momentach jednak decydujących i objawach na zewnątrz, występują tylko Niemcy i Francuzi, zapominając o jakichkolwiek małostkowych, po domowemu traktowanych antagonizmach prowincjonalnych.

I w naszej Rzeczypospolitej bujnie się krzewiły przeciwieństwa prowincjonalne, których plastyczne odbicie znajdujemy w bogatem staropolskiem piśmiennictwie. Sejmikujący naród szlachecki, wytworzył z czasem istne patrjotyzmy dzielnicowe, wśród których zdawał się chwilami zanikać patrjotyzm zasadniczy synów jednej Matki Polski. Nie dość bowiem, że na jakimś sejmie, czy zjeździe konfederackim, Wielkopolanie szydzili ze „ślepych" Mazurów, ci znów z litewskich „boćwinkarzy", a owi zaś z łęczyckich piskorczyków — lecz co gorsza, szermierka słowna na podłożu antagonizmów prowincjonalnych, zamieniała się w krwawe rozprawy, przy pomocy karabel i szerpentyn.

Nie ulega wątpliwości, że krom wielu innych przyczyn i ów wybujały antagonizm prowincjonalny był jednym więcej gwoździem do przybicia straszliwego wieka, jakim nakryto, ułożoną w trumnie niepodległość państwową. Czy od tego tragicznego momentu zniknęły w narodzie, tak zakorzenione przeciwieństwa prowincjonalne? Niestety, podlegały one tylko pewnej metamorfozie, nie tyle już z naszej własnej winy, ile z powodu mechanicznego rozdziału w trójzaborowym bycie.

Oczywiście, że rozdział ten nie naruszył podstawowej jedności narodu, którą tworzy i obecnie przeszło dwudziestomiljonowy organizm etniczny, a jego istnienie i żywotność, jako fakt realny, nie mogą przez nikogo być kwestjonowane. My jednak sami, na podstawie ściśle zaobserwowanych faktów, musimy na każdym kroku stwierdzać, że stare antagonizmy prowincjonalne, widniejące w Rzeczypospolitej, przerodziły się niestety w pewne niemiłe, a często dość jaskrawe antagonizmy międzyzaborowe. Przemilczać o nich nie sposób, jeżeli się chce w przełomowym dla całego narodu momencie, wyzbywać z różnych zadawnionych grzesznych nałogów, jeżeli się dąży do usuwania z drogi wszelakich zwałów i przeszkód, utrudniających wspólny pochód do jednego celu.

*

Nikt obecnie tak jaskrawo i zamaszyście, z olbrzymią przymieszką „manji wielkości", nie uzewnętrznia starego „antagonizmu prowincjonalnego", jak ta grupa, którą nazwaliśmy niedawno „korepetytorami patrjotyzmu". Coraz więcej przybywa faktów, upodobniających ów zastęp zuchowatych mentorów, do buńczucznych ongi „panów braci" gdy gromadnie nawiedzali inny powiat, dla przeprowadzenia agitacji partyjno-konfederackiej, według własnej prowincjonalnej formuły.

Jak tamci w krzyżowej sztuce kabarelami, upatrywali najbardziej przekonywujące argumenty, podobnież duchowi ich potomkowie, terrorystycznem krzykactwem usiłują zniewolić „koroniarzy" dla swojej prowincjonalnej orjentacji. Dlaczego ten fason i owa niedopuszczalna we wzajemnych stosunkach, milujących się rodaków, maniera, muszą rozdrażniać i miast jedności, wytwarzać szkodliwe rozdźwięki? — rzecz zupełnie zrozumiała. Ci bowiem, względem których stosuje się terrorystyczne „hurdu burdu", w innych zgoła warunkach bytując, wchłonęli w siebie odmienne właściwości, wytwarzające różnodzielnicowy światopogląd.

Nie dziw przeto, że miast bratniego zaufania i wbrew staropolskiej gościnności, wyradza się wśród gospodarzy danego zakątka pewien rankor względem przybyłych sąsiadów, a poniekąd i usprawiedliwiony sarkazm. Boć przypominają sobie, jak to niedawno jeszcze z otwartem sercem i rękami podążali za b. kordon graniczny, gdzie ich tak mile witano, a nawet bito unižone pokłony przeplatając je co chwila nieco śmiesznemi dla ucha krółewiaka wyrażeniami: „padam do nóżek" i „całuję rączki".

Zaiste, było za co „padać do nóg" i „całować ręce", chociażby pod przenośnią, skoro się uprzytomni, iż bez materjalnej ofiarności królewiaków, ani jedno z wielkich przedsięwzięć narodowych, nie mogłoby tam zakiełkować, a tembardziej tak bujnie rozkwitnąć jak np. Akademja Umiejętności, Tow. Szkoły Ludowej, nie mówiąc już o ekonomicznym rozroście Wielkiego Krakowa, który corocznie miljony zgarniał z pobytu rodaków zakordonowych, tak gromadnie pielgrzymujących do swej Mekki narodowej.

*

Powiedziano gdzieś, że „kto się nisko kłania, ten wysoko pluje". Może więc dlatego pewien zastęp z owej kategorji „p.p. całuje rączki", pozwala dziś sobie znieważać jadowitą śliną wielu koroniarzy, którym do pięt nie dorośli, a niedawno jeszcze w „pokoju śniadankowym", jako szczodrym amfitrjonom, „padali do nóżek". Wszak w tych dniach jeden z dzienników krakowskich uznał za obowiązek publicystyczny, wypalić ostry monit takim właśnie donderującym „p.p. całuje rączki" z pewnego organiku, który się stale zabawia w korepetycje patrjotyzmu. Incydent tym razem dotyczył opluwania i bezczeszczenia Warszawy, oczywiście tej, niepodległającej terroryzmowi „czerwonej jarmułki", lecz rdzennie polskiej, stojącej przy haśle „swój do swego", bez szulerskich hazardów politycznych analfabetów, lub prowokacyjnych macherów.

Na bombastyczne wezwanie: „Warszawo przemów" — stolica Polski odpowiedziała, jak już wszystkim dobrze wiadomo, pełnem powagi, lakonicznem: „nie sprowokujecie". Za to właśnie, że, jak powiada Słowacki: „duchowi memu dała w twarz... i poszła", wyzwierzają się na nią owi „p.p. całuję rączki".

Zapał najszaleńszy nawet entuzjazm „w mierzeniu sił na zamiary" zawsze budzi szacunek i podziw, jak każde ofiarne, bezinteresowne bohaterstwo. Musi ono jednak być wyzbyte z samochwalczej pychy i osobistego samoubóstwiania się. Tymczasem ów komunik „p.p. całuję rączki", który tu szkicowo charakteryzujemy, najzupełniej serjo utożsamia siebie, jako równoznaczne walory z takiemi historycznemi postaciami bohaterów i mężów stanu, jakimi byli: Kościuszko, Henryk Dąbrowski, Kołłątaj, Niemcewicz, lub Lelewel. Odczytując podobnie monstrualne autopanegiryki, uprzytomnia się pewna rozgłośna niedawno sekta, która swą sprytną organizatorkę, jeszcze podczas grzesznego jej żywota w poczet świętych zaliczyła.

Nawracając jednak do głównego wątku snutych spostrzeżeń, jeszcze raz stwierdzamy, że w całokształcie, narzucanej z takim harmidrem orjentacji przez pewną grupę dzielnicową całemu narodowi, uwydatnia się w tragicznej grozie atawistyczny objaw prowincjonalnych antagonizmów, stojącej nierządem Rzeczypospolitej. A ów „harmider", w połączeniu ze znanemi metodami jaskrawego terroryzmu, usprawiedliwiają wnioskowania co do kierowniczej.... „czerwonej jarmułki". Urażają się srodze „p.p. całuję rączki" ilekroć im się ją wypomni. A jednak zaprzeczyć temu nie mogą, że wśród regimentarzy i konsyljarzy, ich dzielnicowej konfederacji, poczesne miejsce zajmują: towarzysz Ignacy Daszyński, oraz towarzysze: Dyament, Hecker i... Feldman. Nieprawdaż „p.p. całuje rączki"?

Bol. Szymański.

Z widowni wydarzeń.

Położenie na Wschodzie.

Na północy Wschodniego teatru wojny, t. j. w Kurlandji i na Litwie, w ciągu ostatnich paru dni nie zaszły większe zmiany. Części armji feldmarszałka Hindenburga pod dowództwem generałów: Eichhorna, Scholza i Gallwitza posuwają się powoli na wschód, tocząc zacięte walki z ustępującymi na całej linji Rosjanami.

Ewakuacja Rygi po ostatniej walce, stoczonej w pobliżu tego miasta przez flotę niemiecką i rosyjską, postępuje szybko naprzód. Jak donoszą dzienniki duńskie, nad Rygą krążą prawie ustawicznie samoloty niemieckie, które trzymają się jednak na znacznej wysokości, aby strzały ciężkich armat fortecy nie dosięgły ich. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Rosjanie oddadzą Niemcom Rygę bez większego oporu.

Niektóre pisma podały wieść o wyjeździe z Piotrogrodu dworu i instytucji rządowych do Moskwy. Wiadomości te są przedwczesne, niemniej jednak przeniesienie stolicy w głąb Rosji stanie się wobec operacji floty niemieckiej na Bałtyku, rzeczą nieuniknioną.



Teren walk na wschodzie.

W środkowej części wschodniej widowni zacięte walki koncentrują się koło Brześcia — Litewskiego. Sytuacja tej twierdzy stała się bardzo groźną po zajęciu ważnego węzła kolejowego, Kowla. Korespondent londyńskiej „Daily Telegraph" donosi, że Rosjanie z pośpiechem wywożą z Brześcia wszelki materjał wojenny, żywność, maszyny etc., zamierzając oddać fortecę po słabej obronie. Prawdziwość tej pogłoski rychło się okaże.

Zajęcie Kowla pozbawiło armję rosyjską ważnego punktu strategicznego W Kowlu łączyły się z sobą drogi żelazne idące z Brześcia, Lublina, Kijowa, Odesy i Włodzimierza Wołyńskiego. Przedewszystkiem Brześć utracił cenne dla siebie połączenie kolejowe z południową Rosją oraz fortecami: Dubno, Równo, Łuck.

Z powodu zajęcia Kowla armja rosyjska została jakby przerwana na dwie części. Armja niemiecko-austrjacka prze w tem miejscu Rosjan z jednej strony ku północy, z drugiej zaś ku wschodowi. Wywiera to wpływ na południową część wschodniego teatru wojny, czyli na Galicję, gdzie Rosjanie, w obawie otoczenia od północy przez wojska sprzymierzone, muszą się cofać.

Jak donoszą ostatnie dzienniki piotrogrodzkie, naczelne dowództwo rosyjskie wydało już rozkaz ewakuacji Tarnopola i Brodów. W najbliższych dniach 15 okręgów „gubernji tarnopolskiej", będących od roku w posiadaniu nieprzyjaciela, zostanie opróżnionych i Rosjanie opuszczą „Czerwoną Ruś", jak to zrobili już z „Prywislinjem", znaczną częścią Litwy i Kurlandji.

Jakie będą „operacje strategiczne" generalissimusa, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza po zajęciu przez armje sprzymierzone pozostałych twierdz rosyjskich: Dźwińska, Grodna, Olity, Białegostoku, Brześcia, Dubna, Równa i Łucka — niedaleka przyszłość pokaże.

Polonus.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą d. 25 sierpnia:

Grupa armji feldmarszałka Hindenburga.

„Na południe od Niemna, podczas pomyślnych walk w okolicy Birży, wzięliśmy 750 jeńców. Armja generała-pułkownika Eichhorna posuwa się wśród zwycięskich walk dalej na wschód. 1850 Rosjan dostało się do niewoli. Zdobyto wiele karabinów maszynowych.

Armja generała Scholza dotarła do Berezówki, zajęła Knyszyn i przekroczyła na południe od Tykocina Narew.

Armja generała Gallwitza osiągnęła przejście Narwi na drodze Sokoły — Białystok. Prawe jej skrzydło po odrzuceniu przeciwnika dotarło aż do Orlenki. Armja ta wzięła do niewoli 4700 jeńców, w tej liczbie 18 oficerów oraz zdobyła 9 karabinów maszynowych".

Grupa armji księcia Leopolda Bawarskiego.

Nieprzyjaciel daremnie usiłował powstrzymać nasz pościg, został on zaatakowany i odrzucony do puszczy Białowieskiej. Na południe od puszczy wojska nasze doszły do okolicy na wschód od Wierzchowic. Wzięto przeszło 1700 jeńców.

Grupa armji feldmarszałka Mackensena.

W pościgu za pobitym nieprzyjacielem, grupa ta zbliża się do jezior na zachodnim brzegu Leśny, na północ od Brześcia-Litewskiego.

Na froncie południowo-zachodnim od Brześcia-Litewskiego, koło Dobrzynki, wojska austrjacko-węgierskie przełamały wczoraj wysunięte pozycje forteczne.

Na wschodnim brzegu Bugu, na północny-wschód od Włodawy, części armji generała Linsingena, wśród walk posunęły się naprzód ku północy".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 24 sierpnia:

„Nieprzyjaciel, stawiający opór na północny zachód od Brześcia-Litewskiego, został wczoraj ponownie odrzucony i zmuszony do ucieczki około Wierzchowic i Rzęsna. Liczba jeńców Rosyjskich, wziętych w ostatnich walkach przez armję arcyksięcia Józefa Ferdynanda, wynosi 4 oficerów i 1300 szeregowców.

Na północny-wschód od Włodawy nasi sprzymierzeńcy ponownie odparli przeciwnika i zyskali na terenie.

Austrjacko-węgierska i niemiecka kawalerja, należąca do armji generała artylerji Buhallo, w pościgu za nieprzyjacielem zajęła Kowel i posunęła się dalej ku północy.

We wschodniej Galicji panuje spokój"

Walka morska около Rygi.

BERLIN (BTW). Urzędowe: „Sprawozdania angielskie i rosyjskie o bitwie morskiej, jaka się odbyła w zatoce ryskiej, w dniach od 16. do 21. sierpnia, a która skończyła się odparciem floty rosyjskiej, są niezgodne z prawdą. Podają mianowicie, że odbyła się wielka bitwa, w której Niemcy ponieśli znaczne straty. By zbić te kłamstwa, zaznaczamy: 1). Niemieckie okręty wojenne, które wpłynęły do zatoki rygskiej, zastały tam nieznaczne siły rosyjskie, które częściowo się usunęły, częściowo zostały odparte. O wielkiej bitwie nie może być mowy. 2). Niemieckie straty były takie, jakie zostały w urzędowych raportach podane. Żaden okręt wojenny, ani krążownik, nie tylko nie został zatopiony, ale nawet uszkodzony. 3). Zamiaru wylądowania niemieckich wojsk koło Pernau nie było, gdyż nie był nawet zaczętym, ani projektowanym. Flotylla łodzi torpedowych wpłynęła do zatoki w celu otwarcia do niej dopływu. Rozwinęła się wtedy potyczka z portową i polną artylerją, które zostały zmuszone naszym ogniem do milczenia. Rosyjski parowiec i 6 okrętów rządowych rosyjskich zostało przez nas zatopionych. Podane jako zdobyte przez Rosjan okręty, były parowcami sprowadzonemi w celu zamknięcia dróg do zatoki ryskiej, przez nas samych zatopionymi".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (B.T.W.). Z głównej kwatery donoszą dnia 25 sierpnia:

„W Szampanji spowodowaliśmy skuteczne wybuchy min.

W Wogezach odparliśmy atak nieprzyjacielski za pomocą granatów ręcznych na Schratzmännle a na południowy zachód od Sondernach odebraliśmy część utraconego w dniu 17 sierpnia rowu.

Lotnik niemiecki zestrzelił wczoraj około Nieuport dwupłatowiec francuski".

Sprawozdanie admiralicji niemieckiej.

BERLIN (BTW). Urzędowo donoszą 24 sierpnia:

„Dnia 16 sierpnia, u wejścia do zatoki Fińskiej, niemiecka łódź podwodna zatopiła za pomocą wypuszczonej torpedy, rosyjski okręt pomocniczy.

Pod Zeebrügge, w nocy z 22 na 23 sierpnia, niemiecka łódź strażnicza zaatakowaną została przez dwa torpedowce nieprzyjacielskie i po dzielnej obronie została zatopioną. Część załogi zdołała się uratować.

Zastępca szefa sztabu adminiralicji BEHNKE".

Na południowym terenie.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.) Urzędowo donoszą dnia 24 sierpnia:

„Na południowem skrzydle frontu Pobrzeża nasza ciężka artylerja zniszczyła wczoraj działa nieprzyjacielskie około ujścia Sdobby. Następnie zamienioną została w stos gruzów włoska baterja nadbrzeżna około Golametto. Piechota przeciwnika, która usadowiła się naprzeciwko pozycji naszych na

wzgórza, na wschód od Monfalcone, opuściła pospiesznie rowy, z powodu ognia z naszych dział.

Na wschód od Palazzo wojska nasze odparły krwawo dwa, a około San Martino trzy słabe ataki, które podsunęły się pod nasz front bojowy. Również nie udał się wieczorem atak znacznych sił, skierowany na przyczółek mostowy Tolmein.

W ufortyfikowanym okręgu Flitsch i Raibl, przybliża się, na niektórych punktach, piechota przeciwnika do naszych linji. Nasze forty na wyżynach Lavarone i Folgaria znajdowały się wczoraj w ożywionym ogniu artylerji. Artylerja nieprzyjacielska rozpoczęła ostrzeliwać nasze pozycje na Stillser Joch".

Jak się wypowiada Warszawa?

Regestrujemy poniżej głosy prasy warszawskiej, wypowiadającej się w sprawie agitacji „strzeleckiej" prowadzonej w stolicy przez p. Wacława Sirko-Sieroszewskiego w formie wygłaszanych odczytów. Więc „Gazeta Poranna" tak pisze:

„Wśród rozgrywających się walk, zmagających się z sobą olbrzymich sił—nie mogliśmy dotychczas, a nie będziemy mogli w przyszłości odegrać poważnej roli. Męzka część ludności naszej zaciągnięta do wojska przez mocarstwa zaborcze walczy w przeciwnych sobie szeregach i powiększa przez to tragedję naszej sytuacji. Pozostała gromadka, któraby mogła stać pod sztandarami w roli ochotników, nie może tworzyć potęgi wojskowej, którаby szalę zwycięstwa przechyliła na jednę lub drugą stronę i mogła za zasługi swe żądać pewnych ekwiwalentów. Nasza pomoc nie jest dzisiaj nikomu potrzebna i nikt o nią nas nie prosi. Obecnie możemy wytworzyć przez stanowisko politycznie dojrzałego narodu, przez samodzielność, obywatelskość i czujność nad sytuacją naszego narodu i warunkami lepszego jutra. Zachowajmy sobie na później tak potrzebne nam siły, aby, jeżeli przyjdzie zawierucha wojenna, zużyć je pod zmiennymi warunkami do mającej się wykonać pracy".

W tej samej sprawie pisze „Kurjer Narodowy" co następuje:

„Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Warszawy opublikował „Goniec" artykuł, ganiący zupełnie niesłusznie Warszawę i wzywający jednocześnie młodzież do tworzenia legjonów. Naganę Warszawy odczuło wielu obywateli boleśnie, gdyż nie jest zupełnie na miejscu kalanie własnego gniązda a tem mniej posuwać się do wyrazów obrażających stolicę kraju. Utworzyłby się legjon polski po tej stronie, gdyby miał zapewnione gwarancje, że nie przelewa krwi napróżno. Wacław Sieroszewski, który w tej sprawie był zapytany na zebraniu wezwanych do agitacji publicystów i pisarzy—wymijał się od dania oświadczenia, czy i przez kogo dane były legjonistom przyrzeczenia o Polsce, tak jak my je sobie wyobrażamy. Z płomiennego przemówienia Sieroszewskiego nie można było odgadnąć, czy też nie chciał lub nie mógł powiedzieć prawdy, a nawet czy Piłsudzki otrzymał od kogokolwiek jakieś przyrzeczenia o dotyczącej nas kwestji przyszłości".

Wreszcie „Dziennik Narodowy" przeciw ironicznej uwadze p. Sirko-Sieroszewskiego, tak się wypowiada:

„Naszemu programowi pracy przeciwstawił swój własny, któremu na imię romantyka. Przebijał z niego odgłos minionych wspomnień, które są piękne i drogie każdemu. Czy za nim pójdziemy? Czy damy się porwać uczuciu i zaniechawszy „sadzenia kartofli" rzucimy się w walkę, jak błędni rycerze? Do tego mianowicie wzywają nas kierownicy Legjonów, tego oczekują po Warszawie, stolicy Polski. Doznali rozczarowania. Nie może to dzisiaj ulegać żadnej wątpliwości. A stało się to nie dlatego, ponieważ serca nasze nie chcą niepodległej Polski, nie dlatego, ponieważ zbywa nam na entuzjazmie, lecz historja pouczyła nas, że w życiu nie można się kierować wyłącznie entuzjazmem. Dlatego p. Sieroszewski nie przekonał nas i nie pociągnął. Ponieważ nie możemy tak wystąpić, jakby tego wymagała godność naszego narodu, wolimy raczej prowadzić dalej robotę „sadzenia kartofli" w przekonaniu, że w obecnych warunkach jestto najzdrowsza polityka polska".

Z dnia na dzień.

Dn. 26/VIII.

Z Sosnowca.

— **Dzisiejsza uroczystość.** Dziś w czwartek przypada uroczyste święto kościelne i narodowe, Matki Boskiej Częstochowskiej.

— **Ze Straży ogniowej.** Próba Straży ogniowej ochotniczej odbędzie się w niedzielę 29 b. m., o godz. 4 i pół po południu.

— **Zebranie Tow. Lekarskiego.** W sobotę dnia 28 b. m. o godz. 4-ej i pół po poł. w lokalu własnym przy ul. Jasnej Nr. 23 odbędzie się zebranie Towarzystwa Lekarskiego. Zarząd uprasza członków o opracowanie obserwowanych przez siebie nieszczęśliwych wypadków porażeń prądem elektrycznym.

— **Z milicji miejskiej.** Ze względu na trafiające się nieraz wypadki porzucania służby w milicji przez funkcjonarjuszów, naczelnik p. Sojda wydał rozporządzenie, iżby pragnący się zwolnić z zajmowanych posad, składali o tem zawiadomienia na tydzień naprzód.

— **„Pan Dyrektor".** W niedzielę dnia 29 b. m. zespół artystów dramatycznych odegra w teatrze letnim na benefis p. W. Galickiego, komedję Bissona w 3 aktach: „Pan dyrektor".

— **Doręczanie korespondencji.** Naczelnik milicji miejskiej wydał rozporządzenie w sprawie dostarczania adresatom korespondencji otrzymywanej przez rewiry z poczty. Otóż milicjant obowiązany jest jaknajprędzej i sumiennie dostarczyć powierzoną korespondencję. W razie nieodszukania adresata każdy list winien być zwrócony z adnotacją, nakreśloną wyraźnie ołówkiem kolorowym o nieodszukaniu adresata lub ze wskazaniem miejsca, gdzie obecnie przebywa. Zwrócone tym sposobem korespondencje oddawane są z powrotem na pocztę, która ze swej strony nada kierunek korespondencji, według wskazówek notowanych na listach.

— **Kontrola patentów.** Od wtorku funkcjonarjusze milicji miejskiej kontrolują patenty i świadectwa przemysłowe. W wykazach notowane są wszystkie sklepy i zakłady przemysłowe z oznaczeniem jak dawno handel jest prowadzony i kiedy podczas obecnej wojny patenty były wykupywane.

— **Dyżury dorożkarzy.** Naczelnik milicji miejskiej wydał rozporządzenie, na zasadzie którego dorożkarze obowiązani są w nocy pełnić dyżury przed stacją kolei W.-W. pod kontrolą posterunkowych milicji. Zawiadomienia o dyżurze otrzymują dorożkarze na 24 godzin naprzód, i za niewypełnienie przepisu będą surowo karani.

— **Otrucie grzybami.** Wczoraj zasłabła nagle stróżka domu Nr. 14 przy ulicy Polnej Konstantyna Olczykowa i jej sublokatorka Marja Młodzikówna. Przybyły lekarz skonstatował otrucie grzybami. Chore w stanie groźnym odwieziono do szpitala w Sielcu.

— **„Potop" w kinematografie.** Jeden z kinematografów sosnowieckich wystawia w tych dniach serję interesujących obrazów p. t. „Potop". Obrazy te ilustrować będą słynną powieść Henryka Sienkiewicza. Na ekranie ukaże się więc Kmicic, Zagłoba, liczne sceny walk w polu, obrona Częstochowy etc.

Z Dąbrowy.

+ **Nowy zespół dramatyczny.** W Dąbrowie utworzył się zespół dramatyczny pod dyrekcją p. Bonara. Nowy zespół na początek wystawi pełną humoru sztukę „Wicek i Wacek".

+ **Komitet robót rolnych.** Wobec rozpoczęcia się robót w polu pod zasiewyy, Komitet robót rolnych przy Radzie gminnej wznawia swą działalność, aby przyjść z pomocą rolnikom. Posiedzenia Komitetu odbywają się jak, zwykle we czwartki każdego tygodnia, o godzinie 7 wieczorem w lokalu gminy Dąbrowa, przy ulicy Klubowej. Pożądanem byłoby większe zainteresowanie się sprawami Komitetu i jaknajliczniejsze zbieranie się członków.

+ **Magazyn żywnościowy.** W budynku b. magazynu kolejowego na stacji Dęblińskiej powstaje wielki magazyn żywnościowy. Magazyn ten w krótkim czasie ma być otwarty.

+ **Przerwa w pracy.** W fabryce p. f. „W. Fitzner i K. Gamper" w oddziale odlewni z powodu braku węgla (tak!) w ubiegły poniedziałek przerwana została praca na czas krótki

+ **Komitet pośrednictwa pracy** przy Radzie gminnej ogłasza, iż potrzebuje natychmiast około 10 ludzi do różnych robót (nie fachowców) do jednej z miejscowych cegielni. O warunkach płacy można się dowiedzieć w Komitecie ul. Klubowa 22 w lokalu gminy w godzinach od 9 do 12 przed południem.

W Komitecie pośrednictwa pracy są do odebrania pieniądze i dowody dla następujących osób: z kop. Cleophas-Grube dla: Dąbrowskiego Konstantego (pieniądze) i Stasiaka Stanisława (pieniądze); z fabr. A. Ordona dla: Derdy Antoniego (dowody) i Trochy Ignacego (dowody). W Komitecie mogą również odebrać listy: Marzec Ignacy — od Wojciecha Golonki; Szczypińska — od Leokadji Szczypińskiej; Jakóbczyk Roman — od Magdaleny Jakóbczyk; Dyja Narcyz — Gliniaki dom własny; Orzechowski Stefan — St. Dąbrowa, szpital św. Barbary; Chmura Jan — ul. Francuska Nr. 25; Cieślik Katarzyna — Piekło — od St. Cieślik (zwrot).

+ **Stacja dla dorożek.** Z polecenia władz policyjnych stacja dla dorożek i furgonów wyznaczona została na placu przy ul. Szosowej tuż obok apteki p. Grochowskiego.

+ **Odnaleziony pas.** Przed kilku miesiącami w fabryce „Fitznera i Gampera" skradziony został pas transmisyjny wartości 300 rubli. Pas ów w tych dniach odnaleziono w worku w kanale fabrycznym.

+ **Walcowanie ulic.** W ubiegłym tygodniu sprowadzona została do Dąbrowy olbrzymia lokomobila t. zw. walc do ubijania wyszabrowanych ulic. Walcowanie odbywa się już od paru dni.

Z Będzina.

+ **Zebranie.** W niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3-ej po południu w lokalu p. Łaprusa przy ul. Słowiańskiej Nr. 9, odbędzie się zebranie współwłaścicieli b. Starostwa będzińskiego. Celem zebrania jest wybór nowego kuratora komisji rewizyjnej i sprawdzenie dokumentów Starostwa.

+ **Z Wojkowic Kościelnych.** We wsi Bielowizna, składającej się z 72 domów wybrano na sołtysa p. Józefa Popiołka. Nowy sołtys został zatwierdzony przez naczelnika powiatu będzińskiego p. Büchtinga.

Z Zagórza.

Istniejące tu od niedawna schronisko dla niezamożnych mieszkańców mieści w swych murach 6 osób. Schronisko stale znajdowało się pod zarządem gminy; obecnie, na mocy uchwały gminnej przeszło pod zarząd proboszcza parafji Zagórze, ks. kan Wincentego Zamojskiego.

W tym tygodniu otwarta zostanie w Zagórzu ochronka, do której przyjęto 60 dzieci z ogólnej liczby 265 kandydatów. Ochronką kieruje Komitet dąbrowski. Pieczę moralną nad dziećmi powierzono członkowi zarządu ks. kan. W. Zamojskiemu.

Istniejące od 1 marca 1914 roku T-wo drobnego kredytu w ciągu pierwszych 5 miesięcy miało obrotu 14,000 rubli. Od 1 sierpnia r. z. Towarzystwo zawiesiło czynności.

Na ogrodzenie rozszerzonego cmentarza uzyskano fundusze, z których 1000 rb. złożono w zeszłym roku do Banku. Ponieważ nie można korzystać obecnie z tego kapitału zabezpieczono tymczasowo cmentarz rowami.

W aktach parafji Zagórze zanotowano w lipcu b. r. 36 urodzeń, w tem 20 chłopców; zmarło 81 osób; ślubów udzielono 7. W lipcu r. z. zanotowano 106 urodzeń; zmarło 71 osób; ślubów udzielono 12. Za czas od 1 sierpnia 1913 r. do 1 sierpnia 1914 r. zanotowano 1080 urodzeń; zmarło 646 osób; ślubów udzielono 208. Od 1 sierpnia 1914 r. do 1 sierpnia 1915 r. zanotowano 694 urodzeń; zmarło 736 osób; udzielono ślubów 55. Parafja Zagórze liczyła przed wojną około 20,000 parafjan, obecnie zaś do 15,000.

Z różnych stron.

☐ **Królestwo a legjony galicyjskie.** Podług informacji „Frankf. Ztg." biuro informacyjne w Raperswylu donosi, że w Warszawie zebrali się delegaci stronnictw niepodległościowych Królestwa Polskiego, aby zająć stanowisko wobec odezwy galicyjskiego Naczelnego Komitetu Narodowego. W zebraniu uczestniczyli delegaci N. K. N. Zebranie postanowiło nie wchodzić w bliższe stosunki z galicyjskim N. K. N., ponieważ państwa centralne dotychczas nie objawiły swych zamiarów w sprawie polskiej. Z tej samej przyczyny zebranie uchwaliło także zalecić ludności nie wstępować do legjonów galicyjskich.

☐ **Zniszczenia w Opatowskiem.** Ostatnie starcia bojowe w powiecie opatowskim zamieniły południową część tego powiatu w zgliszcza i ruiny. Na linji Koprzywnica - Klimontów, na obszarze od 2 do 3 mil kwadratowych, spalone są: Koprzywnica osada, Radowąż, Chrzcina, Zarzecze Cegielnia, Gnieszowice, Sośniczany, Niedźwica, Przybysławice, Zbigniewice, Trzykosy, Gożlice, Byszów, Postronno, Wągrze, część Janowic i część Jachimowic, Włostów i inne.

☐ **Zjazd nauczycielstwa.** Dnia 22 b. m. w Brześciu Kujawskim w sali Domu ludowego odbyło się zebranie nauczycieli ludowych z całej ziemi kujawskiej.

☐ **Z Galicji na Syberję.** Pisma rosyjskie donoszą, że cesarz zezwolił na udzielanie poddaństwa wychodźcom z Galicji, wyznania prawosławnego, i osiedlania ich na ziemiach rządowych na Syberji — bez uprzedniego 5-letniego terminu, jak było dotychczas praktykowane.

☐ **Układ rosyjsko-amerykański.** Pisma kopenhaskie potwierdzają wiadomość o dojściu do porozumienia pomiędzy rządem rosyjskim a amerykańskim w sprawie wywozu towarów, których wywóz był dotąd w obu krajach wzbroniony. Szwecja zobowiązała się do przepuszczania tychże towarów przez swe terytorjum nawet i w takim wypadku, gdyby nie były one dopuszczane do obrotu w kraju.

Nagrody Nobla.

W roku bieżącym nagrody Nobla, których rozdział ma nastąpić w czasie przewidzianym, posiadają wysokość większą niż kiedykolwiek. Każda nagroda wynosić będzie okrągłe 200,000 franków. Czy nagrody zostaną rozdzielone istotnie, chwilowo niewiadomo, ponieważ w czasie wojny liczyć się trzeba z możliwością, że tak samo jak w roku minionym, kiedy nagród nie rozdzielono, odłożone zostaną na rok następny.

Razem miało być rozdanych w roku bieżącym, o ile rozdanie nastąpi — 10 nagród, które mieli otrzymać uczeni za najwybitniejsze prace dokonane w dziedzinie fizyki, chemji, fizjoologji albo medycyny i literatury, jako też za działalność w kierunku pokojowym. Przy nagrodach zeszłorocznych wlicza się jeszcze procent.

Nagrody naukowe i litereckie rozdaje się Sztokholmie, gdy o nagrodzie za działalność pokojową rozstrzyga podług rozporządzenia d-ra Nobla parlament norweski, który w tym celu utworzył osobną komisję. Na razie rozdanie nagród jeszcze niepewne, co boleśnie dotyka szczególnie bojowników w imię idei pokoju.

List z rowu strzeleckiego.

(Korespondencja „Kurjera Zagłębia).

II.

Po tualecie znowu pochód gęsiego po kawę. Do kawy nieodstępny komyśniak i kto ma, specjały przysłane ze stron rodzinnych od swoich. Po kawie następują ćwiczenia, potem godzina obiadowa i kilka chwil wolnych. Na placu kapela gra wesołe marsze, przechadzają się wojacy parami, brak tylko wielkich kapeluszy i wąskich sukien do urozmaicenia obrazu! Na piasku i derach rozkładają się grupy czytające, paląc i grając w karty i chociaż salon do pisania listów, od kilku dni nowy powstał, jednak przywykliśmy wszystko załatwiać na ziemi i dobrze nam z tem! Nad nami balony obserwacyjne, latawce i pękające szrapnele—czasem z nich spadnie, lecz z takiej wysokości nie szkodzi.

Rzędy koni stoją do apelu przygotowane. W oddali koło kuchni słychać ryk krowy i pisk prosiaka, który też czeka śmierci, aby nas uraczyć swoją pieczonką. Około nowowykopanego dołu krzątają się żołnierze, drudzy rozbierają na pół spaloną chałupkę, aby z tych resztek postawić nowy domek dla naszej kompanji. Wielki namiot z białego płótna ustawiony umajony zielenią, przeznaczony jest dla nas na świątynię, w której kapłan co kilka niedziel odprawia Mszę św. Drugi namiot urządzony jako prowizoryczny lazaret jest schronieniem dla lżej rannych, przyniesionych tutaj z rowów.

W bliskiej rzece próbują niektórzy szczęścia w rybołóstwie, czasem rybka nieopatrzna złapana na wędkę dobry obiadek w rowie zapowiada! Dzień za dniem schodzi, czasami miesiąc przejdzie i nadziei zmiany niema! Niekiedy można by zwątpić, lecz cóż robić? Żyjemy i to dosyć! Zbliża się po paru dniach odpoczynku godzina wymarszu do rowów. Odebrawszy prowjant na 4 dni pobytu w rowie, szykujemy się do marszu. Na przedzie kroczy stary wojak (pewnie z okolicy Gdańska prawdziwy rybak) grając walca — dla niejednego może ostatniego — ale kroczymy raźno, czemu się smucić?

Zaczyna się zmrok, słońce zaszło i zbliżamy się do rowów. Już słychać huk bliskiej nowoczesnej bitwy — głowy schylają się przed przelatującemi kulami i nam zdaje się marsz prędkim, ale towarzyszom na nas czekającym wiekiem! Nareszcie w rowach — mijając towarzyszy, każdy spieszy na stare znane mu dobrze miejsce, komendy rozchodzą się i żołnierz wypatruje przez otwory w okopach, czy nie skrada się „Rus", aby nas zniszczyć ręcznemi granatami i wywołać popłoch. Strzelanina wszędzie się wzmaga—noc i świtanie to najniebezpieczniejsze godziny w rowach strzeleckich. A najgorszy nieprzyjaciel—sen, z którym każdy staczać musi nieustanne walki.

Nareszcie upragniona jutrzenka—tu i owdzie słychać przyciszony śpiew poranny często na swojską nutę!.. zaczynają się przeciągać złowrogie i fantastycznie wyglądające postacie, w rowach trwa już ruch. Zaczyna się promenada po wodę do kawy lub kakao — co kto ma, rozniecanie ognisk. Huk i strzelanina po części ustaje. Naprawia się przez noc uszkodzone okopy—słońce roztacza swe pierwsze promienie nad polem walki. Nie jeden towarzysz, który wesoło wyruszył z nami, nie zobaczy już słońca wschodzącego — leży siny, przykryty płaszczem, czekając pogrzebu! Niektórzy już mają kawę gotową i zoczyna się śniadanie. Po bokach naszych rowów widać różnemi trofeami wojennemi przyozdobione nagrobki. Za okopami ciała poległych powoli wysychają, nie cuchnąc zanadto. Gdzie można pochowano jei wokoło obozu powstały cmentarze grobów pojedyńczych i masowych, przyozdobione jak można najlepiej, otoczone płotami.

Pomnik kamienny wskazuje do jakiego pułku należeli „bohaterscy-żołnierze", lecz po największej części widać napis na krzyżu „unbekanter Held". Na jednym z tych cmentarzy widać grób starej babiny, która w kopcu kartofli schowała się przed bitwą i tam z głodu lub strachu umarła. Cmentarzyska takie przypominają nam i mówią czem jest i do czego dąży człowiek. Jakie marne to życie!

Ponieważ jesteśmy teraz na świeżem miejscu jakie 200 metr. od „Rusa", urozmaica naszą noc t. zw. „Lauscherposten". Jest to ganek z początku podziemny, przeprowadzony pod okopem w stronę nieprzyjaciela, potem otwarty. Bliżej nieprzyjacielskich okopów trzeba się skradać na brzuchu, strzelba przed sobą zawsze w pogotowiu, leżyć trzeba cicho i nasłuchiwać co robi wróg i czy się nie skrada do szturmu. Nie bardzo to przyjemna funkcja.

Wieczorem odgrzewa się kawę, się posilić przed nocnem czuwaniem, nie troszcząc się o huk i pękające szrapnele. Od kilku dni huk staje się większy, okopy nieprzyjacielskie wylatują w powietrze—to skutki naszych min i artylerji. Żyję już tutaj długo, bardzo długo, bo innych mordercza kula już dawno zabrała z tego świata.

Robi się noc, ogniska gasną, aby nie ściągać uwagi wroga.

W rowach cicho; śmiechy i piosenki ustają. Noc! Księżyc, ten sam jak w stronach rodzinnych przyświeca nam, to nasz przyjaciel i powiernik marzeń naszych! Zapadła noc — kto ją przeżyje?

Janusz N.

Koniec.



Generał von Beseler, zdobywca Antwerpji i Modlina.

Wieści ze stolicy.

Dla uruchomienia wyższych zakładów naukowych w Warszawie a przedewszystkiem uniwersytetu i politechniki Tow. wyższych kursów naukowych utworzyło osobną komisję szkół wyższych, na której czele stanął prof. Miklaszewski. Sprawa otwarcia uniwersytetu i politechniki od początku roku akademickiego znajduje się na dobrej drodze. Niezależnie od uniwersytetu i politechniki istnieć będą po dawnemu wyższe kursy naukowe, mające siedzibę w Tow. naukowem warszawskiem. Kursy naukowe rozpoczną rok szkolny na niektórych wydziałach w dniu 15 września, na reszcie w dniu 1 października.

*

W gronie pedagogów z ks. prefektem Feliksem de Ville'm na czele powstała myśl zaopiekowania się młodzieżą ewakuowanych szkół rządowych, których jest w Warszawie (samych Polaków-katolików) około 1500. Na razie forma opieki nad tą młodzieżą nie została zdecydowana; być może, że uda się uruchomić część b. gimnazjów rządowych po odpowiedniem zreformowaniu ich w duchu wymagań polskiego szkolnictwa. W przeciwnym razie zajmą się dalszem ich kształceniem dotychczas istniejące szkoły prywatne.

*

Posiedzenia zarządów stowarzyszeń mogą być urządzane bez formalności wobec władz; natomiast o zebraniach członków, czy to odczytowych czy też sprawozdawczych zarządy stowarzyszeń mają zawiadamiać niemiecki urząd policyjny na 48 godzin przed ich terminami, podając przytem szczegółowe porządki obrad.

*

Warszawskie Towarzystwo opieki nad zabytkami historycznymi, niezależnie od sporządzonego inwentarza zabytków w zamku królewskim, łazienkowskim, belwederskim i w magistracie, dokonało przed ewakuacją tych gmachów zdjęć fotograficznych przedmiotów, a z cenniejszych zrobiono akwarelowe rysunki, powierzając te roboty artystom.

*

Z rozkazu cesarsko-niemieckiego rządu napisy rosyjskie na tramwajach mają być usunięte i zastąpione napisami niemieckimi.

*

Komisja K. O. m. Warszawy, organizująca inspekcję fabryczną, otrzymała odezwę Związku kobiet, który proponuje zamianowanie odpowiedniej listy inspektorek fabrycznych na równych zasadach i prawach z inspektorami. Projekt ten będzie niebawem rozpatrywany. Ze swej strony uważamy go za nader szczęśliwy. Zagranicą praca inspektorek fabrycznych zaznacza się znajomością rzeczy i sumiennością spełnianych obowiązków.

DOKOŁA WOJNY.

× **Groźba zamknięcia Dumy.** Piotrogrodzki „Inwalid" ogłasza urzędowe rozporządzenie, mocą którego, w razie dalszych napadów na rząd i generalissimusa, może Duma zostać rozwiązana.

× **Popłoch w Wilnie.** Z Roterdamu donoszą: „W Wilnie powstał po ogłoszeniu ewakuacji popłoch. Wielu uchodźców z Kowna i innych miast schroniło się tu i niema się gdzie podziać. Rosjanie z Wilna zabierają co mogą, nawet dzwony cerkiewne i umykają.

× **Dymisja generałów włoskich.** „Stampa" donosi: „Z powodu nieudanych działań na placu boju, w tych dniach czterech generałów włoskich otrzymało dymisję".

× **Zdanie Briana.** „Frankf. Zeit." donosi z Nowego Jorku: „Brian oświadczył, że zatopienie „Arabicu" nie będzie powodem do wojny. Jakkolwiek przyznaje, że Ameryka ma po swej stronie słuszność i prawo, jednakże byłoby to bezprawiem narażać w wojnie setki tysięcy na śmierć, tylko z tej przyczyny, że kilku Amerykanom podobało się podróżować na okrętach mocarstw, prowadzących wojnę. Opinja w Ameryce uspakaja się".

× **Persja chce być wolną!** „Nowoje Wremia" donosi z Teheranu: „Prasa ogłosiła odezwę do narodu perskiego, by zrzucił z siebie jarzmo Anglików i Rosjan, a sam uchwycił w ręce troskę o ojczyznę. W całej Persji panuje anarchja. Również partja demokratyczna zwraca się dzisiaj przeciw Anglji i Rosji. Formuje ona oddziały wojsk, które mają iść na pomoc Turcji".

Rekwizycja metali.

Na mocy rozporządzenia władz okupacyjnych, wszystkie pozostałości miedzi, mosiądzu, niklu, cyny, cynku, aluminjum, stali kręconej, ołowiu oraz przedmioty, zrobione z tych metali, jak: naczynia i sprzęty kuchenne, kotły, wanny, rondle, formy do ciast, tace i t. p.—podlegają rekwizycji.

Rozporządzenie to dotyczy zarówno fabryk, składów i sklepów, które wyżej wymienione przedmioty wyrabiają, przechowują lub sprzedają, jak gospodarstw domowych.

Instalacje do oświetlenia, klamki i okucia do drzwi i okien — są narazie zwolnione od przymusowej sprzedaży. Dzieła sztuki z metali winny być zadeklarowane. Tyczy się to również narzędzi straży ogniowych oraz maszyn w fabrykach, hutach i drukarniach. Przy zadeklarowaniu wszystko obłożone zostaje aresztem.

Ze sprzętów domowych—jak się dowiadujemy — obowiązkowi zgłoszenia nie podlegają: czajniki, imbryki do kawy, maszynki do kawy lub herbaty, dzbanki do mleka, cukierniczki, menażki, stojaki do noży, podstawki, przybory toaletowe.

Podlegające rekwizycji przedmioty z polecenia władz należy składać w kantorze Jöbsta i Nunberga przy ul. Starososnowieckiej Nr. 52 codziennie między godziną 3 a 6-tą po południu.

Przy dostawie płacone są następujące ceny: kilogram miedzi 1 marka 40 fenigów, mosiądzu 1 mk. 10 fen., bronzu 1 mk. 30 fen., aluminjum 2 mk. 10 fen., niklu 4 mk., antymonu 60 fen., cyny 3 mk., cynku 50 fen., ołowiu 38 fen., blachy cynkowej 30 fen. Osoby, odbierające pieniądze, podpisują się w specjalnej księdze kontroli.

Nie stosującym się do rozporządzenia urzędowego grozi kara do 1000 marek lub więzienie do 6 miesięcy; niezależnie od tego wyroby metalowe będą zabrane bez wydania wynagrodzenia.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.
Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.